

...w którym Jego Kociamość Największy i Najmądrzejszy
Władca Grelandii częstuje swoich gości pysznym śniadaniem

Alex obudził się, gdy słońce świeciło jasno na jego twarz. Kiedy się rozejrzył, stwierdził, że leży w ogromnym łóżku w dużym pokoju.

– Gdzie ja jestem? – początkowo zastanawiał się Alex. Wygląda na to, że wczoraj był tak zmęczony, że od razu zasnął. Wszystko w jego głowie było pomieszane: gremliny, magiczny las, sowa, kot, kruk... Alex wstał z łóżka. Jego rzeczy były schludnie ułożone na krześle przy oknie, a na stoliku przy łóżku stała szklanka z wodą, którą Alex od razu wypił. Wszystko mu się natychmiast rozjaśniło i ułożyło w całość.

– Wczoraj przyjechaliśmy do pałacu gremlinów, gdzie spotkałem mojego kota Bartolomiau, który jest Największym Władcą Grelandii, – przypomniał sobie Alex. – Tak, to dziwna historia. Wczoraj myślałem, że śnię. Może naprawdę wymyśliłem sobie tę całą historię z kotem?

Alex szybko się ubrał i ponownie rozejrzył: pomieszczenie nie wyglądało jak jego dom ani mieszkanie, w którym mieszkał jego przyjaciel. Było ono bardzo duże, a jednocześnie wiele przedmiotów było znacznie mniejszych niż ich zwykłe odpowiedniki.

Rozmyślenia Alexa przerwał głos dochodzący gdzieś z góry. Wydawało się jakby w suficie był głośnik. – Drodzy goście Grelandii, Jego Kociamość Największy i Najmądrzejszy Władca Grelandii, życzy wam miłego poranka i zaprasza do jadalni na śniadanie!

– Więc to nie była tylko moja wyobraźnia, – pomyślał Alex. – Mój kot naprawdę jest tutaj królem lub kimś podobnym.

W tym samym momencie rozległo się pukanie do drzwi.

– Proszę wejść, – powiedział Alex.

Drzwi otworzyły się i do pokoju wszedł kruk, szurając nogami.

– Jak pan spał, panie Alexie? Mam nadzieję, że nic panu nie przeszkadzało.

– Nie, nic. Szczerze mówiąc, nawet nie pamiętam, jak zasnąłem, – wyznał Alex.

– Jego Kociamość zaprasza pana i pozostałych gości na śniadanie. Pamięta pan, gdzie jest jadalnia? Jeśli nie, osobiście pana tam zaprowadzę, – powiedział kruk i ukłonił się, zginając swoją chudą nogę w zabawny sposób.

– Prawdę mówiąc, w tym pałacu jest tak wiele pokoi, że nie pamiętam nawet połowy z tych, które widzieliśmy podczas naszej wczorajszej wycieczki.

– Zatem chodźmy. Jest pan gotowy?

– Tak, jestem gotowy, – Alex dzielnie podążył za krukiem.

Alex i kruk przemierzyli długi hol, skręcili w prawo, przeszli przez dużą frontową komnatę, minęli kolejną salę ozdobioną portretami Jego Kociejności w różnych kostiumach, skręcili w lewo i w końcu dotarli do jadalni. Jego Kociamość Największy i Najmądrzejszy Władca Gremlandii już tam był.

– Alexie, dzień dobry!





– Dzień dobry, Bartolomiau! – wykrzyknął Alex.

Pierwszy Minister spojrzał z niepokojem na Alexa i zaczął go upominać:

– Proszę zauważyć, że Jego Kociamość nie nazywa się Bartolomiau, ale Jego Kocia...

– Jego Kociamość, – przerwał Alex krukowi.

– Panie Pierwszy Ministrze, pozwalam mojemu gościowi nazywać mnie tak, jak zwykł do mnie mówić.

Kruk odszedł, aby obudzić i przyprowadzić pozostałych gości, a Alex został z Bartolomiau.

– Wciąż nie rozumiem, jak to się stało, że zostałeś Największym Władcą całej Grelandii...

– To bardzo proste. Zawsze byłem królem, po prostu nie myślałeś o mnie w ten sposób. W domu zawsze starałeś się mnie zadowolić: nałożyć mi więcej jedzenia do mojej miski lub dać najdelikatniejszą poduszkę do spania, pogłaskać mnie, podrapać za uszami... Kiedy byłem królem w twoim domu, ludzie traktowali mnie w ten sposób, a kiedy przybyłem tutaj, nauczyłem gremliny, jak mają to robić.

– Więc sądzisz, że od urodzenia jesteś królem?

– Oczywiście że tak! Wszystkie koty domowe są królami! Ludzie są naszymi sługami, którzy nas masują, drapią za uszami, karmią i kładą na miękkich poduszkach. Koty i kocięta są królami i królowymi, a ludzie naszymi poddanymi – powiedział Bartolomiau i zamruczał z przyjemnością.

W tym czasie kruk przyprowadził wszystkich pozostałych gości do jadalni. Senna Luna, Astro, Leo i Bella zajęli miejsca przy stole. Marty natomiast był tak samo rozbudzony jak zawsze, ponieważ androidy nie muszą spać jak ludzie. Kruk również zajął swoje miejsce przy stole, ale nie na krześle jak inni, lecz na specjalnej drewnianej ramie, która wyglądała jak wieszak na płaszcz.

– Cóż, moi przyjaciele, zacznijmy naszą ucztę! – zasugerował Jego Kociamość. – Let's have breakfast!

Po tych magicznych słowach na stole natychmiast pojawiło się wszelkiego rodzaju jedzenie. Gigantyczne ciasto obok zielonej sałatki, okrągłe wypieki nieopodal ogromnego talerza przeróżnych orzechów, sery tuż obok czereśni, duże plastry arbuza w pobliżu pianek w czekoladzie oraz ogromne czerwone jabłka, zielone gruszki i żółte banany ozdobione wieloma małymi i kolorowymi żelkami.

– Na pewno nie możemy tego wszystkiego zjeść na raz, – powiedział Astro i rozejrzał się ze zdumieniem, nie wiedząc, od czego rozpocząć swoje śniadanie.

– Ile tu jedzenia! – Luna była zachwycona i sięgnęła łapą po ciasto. – Czy mogę również prosić trochę ciasta?

– Oczywiście, że możesz! – odpowiedział Jego Kociamość i rzucił zaklęcie, – A piece of cake!



Łopatka do nakładania ciasta uniosła się w powietrze, oddzieliła jeden kawałek, przeniosła go w kierunku talerza Luny i delikatnie go na nim położyła.

– Zacznę od owoców, – powiedział Leo i wziął w swoją łapę ciężki plaster arbuza. Bella rozpoczęła od sałatki.

– Wasza Mruczałość, – powiedział ostrożnie kruk, – Wydaje się, że zapomnieliśmy zaferować naszym gościom napoje.

– Och, wybaczcie mi! – Jego Kociamość zmartwił się i powiedział: – Całkowicie wyleciało mi to z głowy! Drinks!

I natychmiast napoje pojawiły się na stole.

– Właściwie to pierwszy raz, kiedy mamy tu gości. Bardzo trudno jest być uprzejmym gospodarzem, kiedy jest się nim po raz pierwszy.

– Przy okazji, Wasza Kociamość, zupełnie zapomnieliśmy zapytać naszych gości, w jakim celu odwiedzają Gremlandię, – powiedział kruk, potykając soczyste kiwi.

– Panie ministrze, podejrzewam, że w Novakidville dowiedzieli się o rozwoju kultury gremlinów w czasie moich rządów! – powiedział Jego Kociamość z dumą w swoim głosie.

– Właściwie nic nie wiedzieliśmy o twoich rządach, Wasza Kociamość, – przyznała szczerze Luna. – Nie byliśmy pewni, czy Gremlandia w ogóle istnieje.

– Co masz na myśli, mówiąc, że nie byliście tego pewni? – wyznał zdumiony Jego Kociamość.



- Nic nie wiedzieliście?

- Najnowsze źródła pisane, które widziałem, mówią o tym, że osada gremlinów jest małą wioską, której mieszkańcy nie potrafią czytać ani pisać i używają tylko prostych narzędzi, - powiedział Marty.

- Tak właśnie było zanim się pojawiłem! A teraz mają miasto i rozwiniętą kulturę. Czy nikt jeszcze o tym nie napisał w Novakid Times? - zapytał zakłopotany Jego Kociamość.

- Nie, - odpowiedział Marty. - A kto mógł o tym napisać?

- Hmm... - kot zamruczał w zamyśleniu. - Może jakiś historyk albo odkrywca.

- Ale sam powiedziałeś, że jesteśmy twoimi pierwszymi gośćmi, - przypomniał mu Marty.

- Wasza Kociamość, wygląda na to, że Marty ma rację, - powiedział kruk. - Kto by o nas pisał, skoro nikt nas nigdy nie odwiedził?

- Zgadza się... - powiedział z namysłem Jego Kociamość. - Nie mogę uwierzyć, że wcześniej o tym nie pomyślałem! W takim razie mianuję cię, Pierwszy Ministrze, ambasadorem Gremlandii w Novakidville! Od teraz jesteś Pierwszym Ambasadorem. Wyruszysz do Novakidville z naszymi gośćmi i opowiesz wszystkim, jakie wielkie reformy tu przeprowadziłem! - rozkazał kot.

- Ekscelencjo, ale kto będzie twoim Pierwszym Ministrem? Kto będzie wykonywać twoje rozkazy? - wykrzyknął kruk, ponieważ był niezadowolony z nagłej degradacji z ministra na ambasadora.

- Tak, o tym też nie pomyślałem, - kot był wyraźnie zdenerwowany.

- Więc dlaczego odwiedziliście nasze miasto? - zapytał Pierwszy Minister, chcąc zmienić temat.

- Jeden ze studentów Akademii zaginął. Tego samego dnia znikąd pojawił się gremlin. To było dokładnie wtedy, gdy Jego Kociamość znalazł się tutaj z powodu niewłaściwego zaklęcia. Nigdy nie znaleźliśmy zaginionego ucznia i myśleliśmy, że może być w Gremlandii, - powiedziała szybko Luna, zadowolona, że zjadła duży kawałek pysznego ciasta.

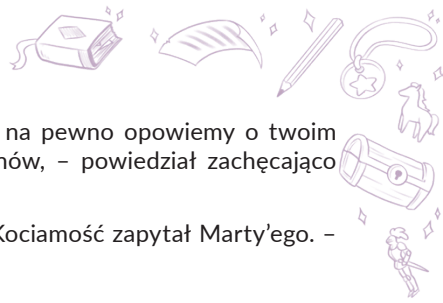
- Chcieliśmy sprawdzić, czy w Gremlandii brakuje któregoś z gremlinów, - dodał Astro, który kończył jeść soczyste mango.

- Ah, - powiedział nieco zasmucony Jego Kociamość. - Pierwszy Ministrze, pomóżmy naszym gościom i zobaczymy, czy tuż przed naszym przybyciem z Gremlandii nie zniknął jakiś gremlin.

- Dobrze, Wasza Mruczałość, - kruk natychmiast zerwał się ze swojego stojaka i wyleciał przez okno.

- Można rządzić latami, ale to wszystko i tak na nic. Nikt nie docenia twoich wysiłków. Widzicie, nikt nawet nie wie o tym, że zrobiłem coś pożytecznego, - powiedział z frustracją Jego Kociamość.





- Wasza Kociamość, kiedy wrócimy do domu, na pewno opowiemy o twoim mieście i o tym, co zrobiłeś dla cywilizacji gremlinów, - powiedział zachęcająco Marty.

- A tak w ogóle, dlaczego nic nie jesz? - Jego Kociamość zapytał Marty'ego. - Nie przepadasz za smakołykami?

- Hmm... - Marty był zdezorientowany.

- Marty jest androidem i nie lubi zwykłego jedzenia. Androidy są zasilane energią elektryczną, - wyjaśnił Alex.

- Naprawdę? - Jego Kociamość był zaskoczony. - Teraz wszystko ma sens. Li-ion batteries!

Natychmiast obok Marty'ego na podłodze pojawiły się baterie litowo-jonowe.

- Częstuj się! - powiedział Bartolomiau, zadowolony, że każdy gość ma teraz danie, które mu odpowiada.

- Dziękuję, - odpowiedział Marty i podłączył przewód zasilający do baterii.

